№ 154. Kraków 9 Lipca. — Wtorek. Rok 1850.

CZAS

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:
W KRAKOWIE miesieczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20 kr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w biurze Expedycyi CZASU przy rogu Szczepańskiéj ulicy Nr. 369.
Pieniądze przesyłają się bezpłatnie pocztą *wprost* do biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: *Prenumeracyjne pieniądze*

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy następne po 3 grosze.

Listy
nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 8 lipca.

Odbieramy następną korespondencyą:

Do Sz. Redakcyi dziennika „Czas.“

Jedno z najważniejszych pytań, od rozstrzygnięcia którego zawisłą jest przyszłość miasta Krakowa, ma być w téj chwili właśnie rozstrzygniętém. Powołani do Wiednia radzcy zaufania, obradują właśnie nad przyszłą i ostateczną organizacyą gminy miasta Krakowa; a że organizacya ta rozwiązać musi przedewszystkiém pytanie: czyli i na jakiéj drodze zapobieżoném będzie napływowi ludności starozakonnéj miasta Kazimierza do miasta Krakowa?... jaśniéj mówiąc: czyli ludność ta nabędzie lub nie, prawa zamieszkania i prowadzenia handlu w mieście Krakowie?... żadnéj zdaje się nie ulega wątpliwości.

W chwili przeto tak ważnéj mniemam, że jedną z celnych powinności dziennika miejscowego, jakim jest „Czas,“ jest poddanie téj kwestyi pod rozbiór głębszy, ale wszechstronny, a to tém bardziéj, gdy co do celu, tojest, co do zapobieżenia napływowi o którym mowa, i władze miasta i jego obywatele, i opinia publiczna, i pojedyńcze nawet w tym przedmiocie odzywające się głosy, zgadzają się zupełnie z sobą, a różnią się tylko co do środków, za pomocą by których powszechnemu życzeniu zadosyć stać się mogło.

Otóż jakiegokolwiek-by nawet zdania mogła być Sz. Red. „Czasu,“ co do tych środków właśnie, o których mowa, jestem tego przekonania, że nietylko nie powinna, ale że nie zechce korzystać z służącego jéj jak dotąd wyłącznego prawie w naszym kraju przywileju, zabierania głosu w sprawach publicznych; przecież w swoim dzienniku, da również miejsce i zdaniu, choćby jéj zdaniu przeciwnemu, jak skoro dążność jego jest dążnością redakcyi wspólną. W kwestyi podobnéj, jaką jest właśnie kwestya, o któréj mówię, najprzyzwoitsze stanowisko, jakie dziennik jakowy, a zwłaszcza jeżeli jest w kraju jedynym, zająć może, jest uznanie jéj za *kwestyą otwartą*, rozbiorowi *za* i *przeciw* przystępną. Uznanie kwestyi podobnéj, za kwestyą otwartą, nie ubliża bynajmniéj zdaniu i opinii samego dziennika; nie wymaga nawet z strony jego żadnéj co do opinij własnych ofiary; ale stawia tylko dowód, że redakcya wyżéj ceniąc dobro publiczne, aniżeli własne o niém przekonanie, mniéj dba o tryumf własnych opinij, a więcéj o wynalezienie prawdy, interesowi publicznemu odpowiedniéj.

Takiém o zadaniu jéj szanownego dziennika w obecnéj kwestyi wiedziony wyobrażeniem — przesyłam jéj załącznie kilka uwag, przeznaczonych do objaśnienia myśli, którą w grudniu r. z. za pośrednictwem „Czasu“ rzuciłem; tojest, myśli uorganizowania miast Krakowa i Kazimierza, *w dwie oddzielne i niezawisłe od siebie gminy;* i spodziewam się, że Sz. Redakcya nie odmówi ich publikacyi w jednym z najbliższych numerów dziennika swojego, choćby tylko dla tego, żeby nie powiedziano, że dziennik swój uważa być organem interesów i opinij *jakowejś partyi*, którym dla tego samego być nie może i nie jest, że jest *jedynym* w kraju! ale raczéj żeby powiedziano, że go uważa być organem interesów i opinij publicznych, jakim dla tego właśnie, *że jest w kraju jedynym*, jeżeli dotąd nie jest, być w przyszłości powinien *).

Kraków d. 28 czerwca 1850 roku.

Proszę przyjąć wyrazy etc.

Hilary Meciszewski.

*) Wzywając po wielekroć czytelników do udziału w pismie naszém; prosząc ich, aby owoców swéj nauki i doświadczenia nie skąpili dla drugich, ale przez wzajemną wymianę myśli, rad i spostrzeżeń, z dziennika naszego zrobili niejako łańcuch wiążący wszystkie intelligencye prowincyi, daliśmy dowód (i stwierdziliśmy go powielekroć) że kolumn tych nie zamykamy dla naszéj tylko opinii, że z nieszczęśliwego położenia niechcemy korzystać, jakoby z przywileju, którego sami najmocniéj żałujemy.— Znaliśmy dobrze i znamy obowiązek, jaki ciąży na jedyném pismie w kraju; a jeźliśmy jemu może pod innym względem zadosyć uczynić nie byli w stanie, to temu przynajmniéj nieuchybiliśmy, bo aby nie uchybić dosyć na to dobréj woli i bezstronności.

W sprawie podziału miasta, czytelnicy znają nasze zdanie. Pan Meciszewski, którego piękne pióro może być ozdobą niejednego dziennika, przysyła nam artykuł sprzecznéj opinii, nietylko co do środków, ale nawet pod pewnym względem co do celu. Nie było bowiem nigdy nam głównym celem w téj sprawie: wydalenie Żydów z miasta, ale przyznanie atrybucyi władzy gminnéj. Chodziło nam o wyższą zasadę, tojest o prawa gminy; kwestya żydowska była tylko jéj zastósowaniem; nie sprzeciwialiśmy się podziałowi gminy dla tego tylko, że przewidujemy jego zgubne następstwa, ale że był podany jako środek w załatwieniu sporu przełożonego niekompetentnemu sądowi. Takie zdanie widoczne jest we wszystkich naszych artykułach, nie wypieramy się jego, mimo zarzutów pana Meciszewskiego i bronić będziemy skoro oponent głos swój skończy. *P. R.*

* * *

I.

Ustawa kardynalna i prawa zasadnicze monarchii, nadane w dniu 4 marca 1849 roku, zniosły prawa wyjątkowe, jakim wyznawcy różnych wyznań w kraju, a zwłaszcza też tolerowanych, dotąd podlegali; i przypuściły wszystkich bez wyjątku, do używania praw politycznych wspólnych, tojest, obywatelskich. Że przypuszczenie różnowierców takich do używania praw wspólnych politycznych, pociąga za sobą konieczne przypuszczenie ich także do używania równych praw cywilnych, jest rzeczą zdaje się jasną. I zdanie przeciwne, w żaden sposób obronić by się nie dało; bo jeźli używanie praw cywilnych, bez używania politycznych, da się pojąć i przypuszczoném być może; używanie praw politycznych, bez używania praw cywilnych, pomyślaném być nawet nie może! gdyżby wyjątek znosił w tym przypadku *regułę*, i prawo *ogólne* musiałoby się stać oczywiście ofiarą ograniczenia prawa szczególnego; a przynajmniéj niemiałoby w obec tego ograniczenia żadnéj wartości i znaczenia. Jedną z kardynalnych prerogatyw prawa obywatelstwa jakowego kraju, jest właśnie przymiot używania w nim praw cywilnych; i ciekawą by doprawdy było rzeczą, dowiedzieć się, coby to było za obywatelstwo, któremu by można odmówić prawa używania praw cywilnych w tym samym kraju, w którym jakoby jest sprawowane?...

Ustawa więc kardynalna i prawa zasadnicze, przypuściły wszystkie wyznania do używania praw wspólnych, tak dobrze politycznych, jak i cywilnych; a zatém przypuściły do używania tych praw głównie ludność wyznania Mojżeszowego w naszym kraju; tę samą przeto ludność, która od używania pierwszych (politycznych) zupełnie dotąd odsuniętą, w używaniu zaś drugich (cywilnych) nie pomału ograniczoną była.

Skutkiem takiego uprawnienia, służy dziś starozakonnym w cudzym kraju, wolność prowadzenia handlu i przemysłu, już nie w granicach praw niegdyś, *dla nich wyjątkowo* postanowionych, ale w granicach praw ogólnych, *wszystkim* wspólnych, i *dla wszystkich* postanowionych.

Z wolności też téj zamierzyli korzystać starozakonni, mieszkańcy miasta Kazimierza; i w końcu roku zeszłego, poczęli się powoli przenosić do miasta Krakowa, otwierać tam handle, zgoła, używać praw, zdających się im być niezaprzeczonemi. Migracya ta nie mogła być obojętną mieszkańcom miasta Krakowa, zagrażała bowiem 1) ich interesowi; 2) ich prawom nabytym; 3) wreszcie ich obyczajowi; który dla tego właśnie, że był obyczajem kilku wieków, stał się dla nich prawem, wyższém i silniéj obowiązującém, aniżeli wszystkie pisane ustawy.

Podobało się zagranicznym pismom, potępić zabiegi mieszkańców miasta Krakowa, jakie w obronie — tego własnego interesu, tych praw nabytych, i tego obyczaju, o których wyżéj wspomniałem — przeciw inwazyi obcego interesu, obcych praw i obcego obyczaju przedsięwziąść byli zmuszeni. Stawiono ludność krakowską pod pręgierzem publicznego potępienia za to: że broniąc praw *własnych* i *towarzyskiego* porządku przeciw napływowi żydów zagranicznych, i jednym i drugiemu — staje jakoby w opozycyi liberalnym zasadom równości, dla których rok 1848, stanowcze miał zapewnić zwycięstwo. Frazeologia ta, któréj popularną pianą, ambicya spekulantów exploatujących stan rzeczy obecny w interesie własnych planów i zachceń, odkrywać zwykła zabiegi stokroć samolubniejsze, aniżeli są te, przeciw którym jest jakoby wymierzoną — frazeologia powtarzam ta, jak zdolną jest podkupić i uwieść umysły powierzchowne, i rzeczy niezgłębiające, tak nie wytrzyma żadnego gruntowniejszego rozbioru, i obejrzana bliżéj, rozpływa się w nicość z któréj powstała.

Albo, miałażby rzeczywiście obrona interesów własnych, praw nabytych i obyczaju zrosłego z życiem ludności całego miasta, być koniecznie znamieniem reakcyjnych dążeń, i antiliberalnego sposobu myślenia téjże ludności, o jakie ją legia rzeczników strony przeciwnéj — forytujących interes nowych swych klientów — obwiniać ma śmiałość?... miałożby w kraju wolnym, w kraju rządzonym Instytucyami liberalnemi, być w istocie zbrodnią, bronić interesu własnego, obstawać przy prawie nabytém, i kochać obyczaj, który nam wieki przekazały?...

Na szczęście, liberalizm prawdziwy, nie ten, którym nowocześni polityczni reformatorowie frymarczą po ulicach, podkupują niedoświadczoną młodzież, żeby śpiewała w ich chórze i szła zastępem naośleр tam, gdzie ją oni wiodą, gdzie im zwycięzyć potrzeba; liberalizm ten, powtarzam, nie jest rycerskim sentymentem, wymagającym od ludzi podobnych ofiar, ale jest wyrozumowaną dążnością przyrodzonych i szlachetnych trybów człowieka, z którą wszystko co słuszne, co prawe i co rozumowe, nietylko swobodnie godzić się daje, ale godzić się musi, jeżeli wolność p wszechna nie ma być tyranią pojedyńczych, a godłem porządku politycznego i towarzyskiego — państw tak dobrze jak i szczególnych osad, paradox — „*summum jus, summa injuria.*“

Dla tego też i ludność miasta Krakowa, broniąca interesu własnego, praw nabytych i obyczaju przeciw migracyi, która te interesa, te prawa i ten obyczaj nadwerężyć grozi, wolną jest od zbrodni *reakcyi* i *antiliberalności*, jakiemi ją strona przeciwna przed światem piętnować się poważa. Ludność miasta Krakowa, bez ubliżenia w czémkolwiek liberalnym zasadom własnego przekonania jak i instytucyj publicznych krajowych, nietylko *może*, tojest, nietylko *ma prawo*,

ale *powinna*, tojest, *ma obowiązek* bronienia interesów własnych praw nabytych i obyczaju, o którym tyle razy wspomniałem; jeżeli nie ma zostać błędnym rycerzem, wyjeżdżającym w świat na harc, dla gonienia za sławą, bez względu, czyli w domu własnym będzie mieć włożyć co do ust; jeżeli zresztą, główném zadaniem swego bytu, tojest, utrzymaniem związku politycznego, choćby tylko municypalnego, nie ma lekkomyślnie poniewierać!

Interes własny, główny bodziec zabiegów i stowarzyszenia się ludzi!... miałby zawadzać praktyce liberalnych instytucyj?... Gdyby tak było, wolność, o którą się ludzkość od tylu wieków dobija, byłaby rzeczywiście bez celu?... Cóżby bowiem i przeciw komu słonić mogła i słoniła, gdyby ludziom pojedyńczym, państwom, prowincyom, lub szczególnym osadom, niemiało być wolno mieć interesu własnego i takowego dobiegać?... Cóż jest jedynym i wyłącznym celem liberalnych instytucyj, najwolniejszego na świecie kraju, jakim jest bezsprzecznie Anglia?... Nic innego, tylko interes własny państwa, będący znowu summą interesów własnych pojedyńczych jego obywateli. Odbierzmyż tę podstawę liberalnemu ustawodawstwu angielskiemu, wykluczmyż interes własny tak dobrze kraju tego, jak i jego mieszkańców z rzędu godziwych celów, ktore Anglia od tylu wieków dobiega, a cóż się zostanie z wolności i swobód angielskich?... Oto najwięcéj romans, zdolny natchnąć poetę do napisania jakiéj sentymentalnéj epopei, ale pewnie nic takiego, coby bogactwo, potęgę i kolosalny postęp tego kraju, na drodze cywilizacyi zabezpieczać mogło!

Prawa nabyte?... Pytam się gdzież jest legislacya którahy ich nie szanowała, którahy ich szanować niebyła obowiązaną?... Jeżeli zdobywca podbijający siłą kraj jakowy, pyta przedewszystkiém o prawo nabyte jego mieszkańców, i takowe albo szanuje, albo też wynagradza, o ile je znieść lub ograniczyć jest zmuszonym: jakimże pytam się tytułem mógłby te prawa nabyte pomijać prawodawca, którego zadaniem jest nie co innego, tylko konsolidacya praw szczególnych, praw istniejących, i *pogodzenie* ich z prawami ogółu, a zatém państwa!? — „Prawa nabyte“ *(jura singulorum)*, pisze Rotteck w swojéj Encyklopedyi stanu (Tom VIII, karta 698), „są prawa od związku towarzyskiego, albo też politycznego całkiem niezawisłe, a tém samém od „dyspozycyi władz państwa lub towarzystwa a „nawet od dyspozycyi ogólnéj woli (Gesammt-„willens) tegoż państwa lub towarzystwa nie „zależące“. Prawa te każda legislacya szanuje, a jeżli żąda z nich ofiary, w drodze tranzakcyi wynagradza. Już traktat Westfalski przepisuje wyraźnie: „In causis religionis, omnibusque „aliis negotiis, ubi status tanquam unum cor-„pus considerari nequeunt, sola amicabilis compo-„sitio lites dirimat, non attenta votorum pluralita-„te“. (J. P. O. art. 5. §. 52). Akt związku niemieckiego z r. 1815 *(die Bundes-acte)*, w art. 7, wyjął prawa nabyte od dyspozycyi władzy związkowéj i postanowił, że tylko na drodze dobrowolnego zezwolenia wszystkich uprawnionych *(freie Zustimmung sämmtlicher Betheiligten)*, zniesione lub ograniczone być mogą! Dla czegóżby przeto, pytam się, miało być saméj tylko ludności miasta Krakowa poczytane za zbrodnią, za dowód jéj reakcyjnych, jéj antiliberalnych dążeń, że występuje w obronie praw, które czci i szanuje każde prawodawstwo, praw nadto, których natura i bespieczeństwo, są najściściéj związane z naturą i bespieczeństwem towarzystwa ludzkiego, i w których to towarzystwo musi widzieć główną rękojmią swego bytu i powodzenia?..

Obyczaj wreszcie?... niejestże i niebyłże wszędzie głównym źródłem i jedyną normą pisanego prawa?... Jedną z głównych zasad *juris-consultów* Rzymskich, których to zasad kodex Justyniana jest tylko kompilacyą, było axioma: „*Optima legum interpres consvetudo*“. I wszędzie też w miarę postępu cywilizacyi, w miarę jak miejsce powagi *siły* (fizycznéj), zajmował w organizacyi politycznéj państw i szczególnych osad, powaga *moralna* przekonania, o potrzebie tego lub owego prawa — obyczaj taki, prawodawca gdzie znachodził, o ile nie ubliżał ogólnym celom państwa, o ile przy tych ogólnych celach mógł się ostać, był zasadą na któréj opierano nowsze ustawodawstwo, był wzorem, do którego to ustawodawstwo stósowano. Słowa Napoleona wyrzeczone przy deliberacyi nad kodexem francuskim: „Ustawy pisane, nie *tworzą* nigdzie ani „prawa, ani obyczaju, — lecz w interesie wspól-„nym regulują tylko te prawa i te obyczaje, jakie gdzie zastają“. Słowa te powtarzam, jak są najlepszą definicyą pisanego prawa o ile nie jest narzuconém, tak zaświadczają jak trudno wymowniéj, *powagę obyczaju* w nowszém ustawodawstwie. Obok autonomii politycznéj państwa, sąsiadować bespiecznie może prywatna autonomia, gminy albo osady, o ile na obyczaju jest opartą. Ze tak jest, dowodem tego Anglia, któréj szczególne prowincye i osady rządzą się prawie wyłącznie prawem miejscowego obyczaju, objętém w rodzaj jurysprudencyi, opartéj na orzeczeniach i postanowieniach tak zwanych ***Recorders;*** a Blackstone w komentarzach swoich do prawa angielskiego (Vol. I, k. 74) wyznaje otwarcie: „że „prawo obyczaju, ma w tém pierwszeństwo nad „wszelkiém inném pisaném prawem, że może być „daleko więcéj uważaném za wypływ prawdziwéj „wolności mieszkańców, że im jest więcéj zna-„ném i więcéj jasném, że wreszcie więcéj od-„powiada ich zwyczajom, ich wyobrażeniom i „obyczajom, aniżeli to o prawach pisanych ogól-„nych powiedzieć można“. Hugo, Savigny i inni nowsi prawnicy, uznają powagę obyczaju za powagę prawa, i do sprawdzenia bytu takiego prawa nie żądają nic innego, jak tylko historycznego faktum, że obyczaj taki, równie jak język i wyznanie, gdziekolwiek istnieje. W obec więc takich, niezaprzeczonych i powszechnie uznanych zasad nowszego ustawodawstwa, gdzież jest pytam się zbrodnia, że mieszkańcy miasta Krakowa oparci na powadze historycznego faktum, że przez lat kilkaset żyli w rozdziale od ludności, któréj wiara, język, obyczaj, wyobrażenia, dążności i wykształcenie, nic z ich wiarą, z ich językiem, z ich obyczajami, wyobrażeniami, dążnościami, z ich wreszcie wykształceniem nie mają wspólnego; gdzież jest pytam się po raz drugi zbrodnia, że mieszkańcy miasta Krakowa domagają się, ażeby ten rozdział, oparty na prawie ich obyczaju był w nowém ustawodawstwie i nadal utrzymanym, jeżeli to zwłaszcza dopiętém być może, bez ubliżenia ogólnym prawom i potrzebom państwa?...

Widzimy z tego co wyżéj powiedziałem, że broniąc interesu własnego, praw nabytych i obyczaju, o ile ten interes własny, te prawa nabyte i ten obyczaj, ani ogólnym, ani szczególnym nawet prawom nie ubliżają, nie koniecznie trzeba być reakcyonistą, albo nieprzyjacielem wolności, za jakich mieszkańców m. Krakowa w téj sprawie ogłoszono; ale że obrona taka da się pogodzić z dobrze zrozumianą wolnością wszystkich, bo z niéj nawet wypływa. Na drodze ustaw nowych regulują się właśnie stósunki najróżnorodniejsze, prawa najprzeciwniejsze, będące wyrazem i odbiciem że tak powiem, potrzeb, zwyczajów, warunków wreszcie bytu, ściśle czasem lokalnych! Jakież jest w takiém położeniu zadanie prawodawcy, chcącego ustawy swoje wprowadzić w wykonanie, na drodze dobrowolnéj i chętnéj adhezyi stron interesowanych, na drodze moralnego ich przekonania, nie zaś na drodze gwałtu lub przymusu?... Czyliż stósunki te ma bezwzględnie potargać?... czyliż prawem jednych ma zadośćuczynić na drodze bezwarunkowego poświęcenia praw drugich?... Czyli też, powinien te stósunki i prawa wzajemnie *pogodzić?...*

Wynalezienie odpowiedzi na te pytania jest właśnie celem uwag, które w téj kwestyi pod sąd publiczny oddać zamierzyłem. Zdaniem mojém, te tylko ustawy mogą rachować na trwałość i chętne wykonanie, co *godzą* prawa *wszystkich*, nie *niwecząc niczyich*. Zdanie znakomitego prawnika i publicysty francuskiego p. Odilon Barrot, które w podobnym przypadku wyrzekł: „que la „loi ait pour source la justice, l'autorité la plus „sainte aprés celle de Dieu; qu'elle ne blesse *ni „les droits acquis*, ni la morale, *ni les moeurs* „ni aucun de ces sentiments intimes, qui dans „le coeur de l'homme, dominent toutes les autres „influences; qu'enfin cette grande fiction, qui fait „de la loi la plus haute et la plus pure expres-„sion du droit, pris dans son sens le plus ab-„solu, c. a. d. de tout ce qui est bien et bon dans „ce monde, puisse être acceptée par tous les ci-„toyens, sans aucune révolte de leur bon seus, „ni de leur conscience; a cette condition, la loi „sera respectée quoique purement humaine; elle „conciliera les avantages du progrés, avec ceux „de la stabilité; la liberté et la sociabilité, la vo-„lonté, et la conscience, le ciel et la terre seront „d'accord; ainsi peut être resolu le plus grand „problême de nos societés modernes *)“. Zdanie powtarzam to, mieści wedle mnie tak wzniosłą definicyą zadania każdego nowszego prawodawcy, że się przystoi kusić przynajmniéj o to, ażeby definicya ta w ustawodawstwie gminném jakie nas czeka, urzeczywistnioną być mogła.

Urzeczywiszczenie to zależy od środków, za pośrednictwem których cel główny obecnéj kwestyi, tojest pogodzenia interesów praw nabytych i obyczaju ludności miasta krakowa, z prawem kardynalném monarchii, tudzież z wypływającemi z niego nowemi prawami ludności starozakonnéj miasta Kazimierza, dopiętym być może. Rozbiór przeto tych środków będzie przedmiotem następnego artykułu; — w niniejszém albowiem, mniemałem być obowiązkiem moim, zrzucić przedewszystkiém z obrony praw i interesów, jaką zamierzam, odium reakcyi i anti-liberalizmu, jakim samo jej usiłowanie obrzucono; żeby wolno myślący czytelnik, mógł sądzić myśli moje wolny od uprzedzenia, obok którego *sąd bezstronny*, o jaki tu właśnie chodzi, jest zdaniem mojém niepodobnym.

Przegląd polityczny.

Wszystkie dzienniki mówią o śmierci sir Roberta Peela jako o wypadku europejskim, wszystkie oddając należną cześć wielkim zdolnościom i zasługom zmarłego, wyrażają szczery żal. W Anglii, w kraju najwyżéj w Europie pod względem politycznym wykształconym, gdzie namiętność stronnicza nie głuszy prawego uczucia, śmierć sir Roberta Peela stała się prawdziwą dla wszystkich klęską; przez cały dzień interesa były wstrzymane, Izba niższa na znak żałoby rozeszła się odraczając posiedzenie do następnego dnia. Żal powszechny i szczery, ale bo téż mało który z ministrów zostawił po sobie imię tak czyste, tak powszechnie i tak słusznie szanowane. Reforma zbożowa, któréj sir Robert Peel dokonał, a ona imię jego uwieczni w historyi, zjednała mu tylu zarazem czcicieli, co i nieprzyjaciół. Obrażone interesa i złamane przesądy w upadku swoim chciały się pomścić oszczerstwy.— W owych pamiętnych walkach, co je naówczas staczać musiał sir Robert Peel, nie stracił on ani na chwilę bystrości umysłu, wyższości rozumu i niezrównanéj spokojności słowa.

Będąc ministrem czy też deputowanym działał, mówił, jako człowiek, któremu sumienie wlewa pewność, że zrobił coś użytecznego dla kraju; a to przeświadczenie chroniło go od dumy i od słabości. Opierając się na sumieniu i rozumie, wśród nieszczęść był niezłomnym, ani z drogi swojéj przeciwnikom nie dał się sprowadzić; zawsze wolny i niepodległy, chociaż go ta niepodległość odosobniała nieraz od reszty zapaśników. Trudno nam należycie ocenić wielkość dzieła dokonanego przez Roberta Peela od chwili jego dostania się do władzy w miesiącu sierpniu 1841 po sławnéj dyskusyi, która zwaliła ministeryum lorda Melbourna. Już naówczas czując się zawczasu panem władzy po raz pierwszy wyłożył kategorycznie zasady, mające służyć za podstawę jego rządom. Nie wierzono w owéj epoce w system wolno-handlowy; wszelako wyznanie wiary ekonomicznéj sir Roberta Peela 27 sierpnia 1841 przestraszyło torysów, którzy wprowadzili zaraz do gabinetu księcia Buckingham, dla doglądania sir Roberta Peela i utrzymywania równowagi. Lecz kiedy w kilka dni po instalacyi gabinetu ks. Buckingham wyrzekł w Izbie lordów, że jest reprezentantem stronnictwa rolniczego, które utworzyło gabinet i może go zniszczyć, sir Robert Peel dał się zaraz poznać swoim

*) Diction. de la legisl: Tom 35 p. 351.

przyjaciołom i przeciwnikom i w odpowiedzi ks. Buckingham, oświadczył w Izbie niższéj, że nikomu nieprzyznaje prawa tamowania drogi, którą sobie obrał.

Wtedy to rozpoczęła się między nim i torysami zacięta walka, a w niéj wszystkie korzyści zostały po stronie męża stanu spotwarzonego oszczerstwem, lecz usprawiedliwionego wypadkami. Po wystąpieniu księcia Buckingham, sir Robert Peel dopiąwszy zupełnéj wolności, już nie powstrzymał się na drodze reform, które chciał przeprowadzić. Dnia 11go maja 1842 r. przełożył sławny bil, którym radykalnie dzieło swoje rozpoczął; w mowie mianéj naówczas oświadczył, że za zasadę kardynalną rządu względem handlu, uważa zniesienie wszelkiego cła prohibicyjnego, a zmniejszenie protekcyjnego. Na 1200 przedmiotów wpisanych w taryfie, zmniejszono 750, zamiast zakazu wprowadzenia żywych zwierząt, wydano prawo umiarkowane. Takie były dzieła sir Roberta Peela w pierwszym zaraz okresie posiedzeń po utworzeniu jego gabinetu; było to bardzo mało w porównaniu z wielką i ostateczną reformą, któréj oczekiwali po nim stronnicy wolności; nic jeszcze nie zrobiono dla cukru i herbaty, ale nikt się nie zawiódł na istotném znaczeniu tych reform i nieuniknionych ich skutkach. *Free traders* i protekcyoniści widzieli zarówno, że ostatnia godzina protekcyi wybiła i w rzeczy saméj w ciągu posiedzeń r. 1843 sir Robert Peel rozwijając daléj reformy handlowe wniósł porównanie cła od szkła zwyczajnego i kryształu, zniesienie opłaty od octu, kawy zagranicznéj, i co uważano naówczas jako ogromną koncesyą zasadom *free traders* zniesienie cła od wełny zagranicznéj. Był to już wielki krok naprzód, ponieważ zaczepiono przywiléj kolonialny przez zniesienie opłaty od cukru zagranicznego, a i rolnictwo znosząc opłaty od wełny.

W roku 1845 zaraz na początkowych posiedzeniach sir Robert Peel przekładając budżet i domagając się odnowienia podatku *income-tax*, którego termin już wychodził, zapowiedział następne reformy: zniesienie cła od 430 przedmiotów wyszczególnionych w taryfie, zupełne zniżenie opłaty od wełny, od wywozu węgla i znaczne zniesienie cła od cukru. Dotąd wszakże nic nie zapowiedziało całkowitego zniesienia praw zbożowych, ale pod koniec roku 1845 w ciągu dwóch nader ważnych dyskusyj: jednéj nad mocyą lorda John Russel o ogólném stanie kraju; drugiéj pana Villiers, który żądał wyznaczenia komisyi do przejrzenia praw zbożowych, przekonano się, że sir Robert Peel nie zatrzyma się w połowie drogi.

Obfitość i niska cena zboża w r. 1843, 1844 i 1845 i liczne ztąd dla uboższych klass korzyści sprawiły mocne wrażenie na jego umyśle. Już w r. 1841 powiedział; że może przyjść czas kiedy będzie znaglony do zupełnego zniesienia *corn-laws*; pokazało się że czas ten właśnie nadszedł. W takim stanie były rzeczy pod koniec roku 1845; wypadki zaszłe w sierpniu, wrześniu i październiku t. r. zupełny brak ziemniaków w Europie, nędza w Irlandyi, nieurodzaj zboża, wszystko to natchnęło Peela jeszcze większą energią. Chciał natychmiast otworzyć porty W. Brytanii i przełożyć Izbie ostateczny wypadek swych reform; lecz w łonie gabinetu znalazł opór niezłomny i w grudniu podał się do dymissyi. Wszakże po bezskutecznych usiłowaniach lorda Johna Russel dla utworzenia gabinetu, po odmowie lorda Stanleya, sir Robert Peel ujął znowu ster władzy z nowym gabinetem, którego członkowie odpowiadali jego widokom. Zwołano parlament i wielka reforma, z którą połączone jest imię człowieka świeżo zgasłego, podaną została 27 stycznia 1846.

Rozwinąwszy w ten sposób i przeprowadziwszy siłą niezłomnéj woli cały swój system postawił Anglią tak, że wstrząśnienie, przy którém zadrżała Europa r. 1848 mogła ona wytrzymać bez niebezpieczeństwa. Dla tego kiedy w miesiącu lipcu 1846 oddał władzę lordowi John Russel, wyjście jego z gabinetu było dlań w Izbie niższéj tryumfem stwierdzonym opinią większości narodu. Powszechny żal w każdém sercu obudzony przedwczesną śmiercią, jest nowym tryumfem, którym Europa wieńczy pamięć wielkiego ministra.

(Nominacye). **N. Cesarz raczył mianować szefa kraju Galicyi Agenora hr. Gołuchowskiego kawalerem orderu żelaznéj korony I klasy.**

— Minister sp. wewn. mianował Dra Ernesta Seelig sekretarzem gubernialnym przy galicyjskiem gubernium — przy oddaniu mu, w porozumieniu z ministerstwem oświecenia kierunku wydziału administracyjnego galicyjskiéj władzy szkolnéj.

Dziennik *NeueZeit* podaje następną korespondencyą z Galicyi 3 lipca:

„W Miechowiczkach, obwodzie Bocheńskim, tamtejszy dziedzic wypuścił w dzierżawę 25 morgów zasianego gruntu włościanom wsi sąsiedniéj. Włościanie miechowiccy, chcieli także grunt ten wziąść w dzierżawę, gdy jednak nierównie mniéj ofiarowali aniżeli pierwsi, przeto dziedzic niewidział powodu dlaczegoby miał mniéj korzystnie grunt swój wypuszczać. Oburzeni tem włościanie miechowiccy spędzili wszystko bydło swoje na grunt wspomniony i zniszczyli go jak niegdy rzymska konnica bujne łany Palestyny po oblężeniu Jerozolimy. Biedny dziedzic zaniósł skargę do urzędu obwodowego i otrzymał odpowiedź: że urząd uczyni co tylko będzie w jego możności.

Podobne wypadki są teraz w Galicyi codziennemi, i właściciele niewiedzą czyli, jeźli tak daléj pójdzie, będą na rok przyszły pewnymi swojego życia.

W Ostrowie i Radłowie, obwodzie Bocheńskim, są obecnie znaczne oddziały piechoty z komisarzem obwodowym, dla poskromienia włościan naruszających bezustannie własność gruntową byłych panów swoich. Daj Boże, aby władze polityczne energicznie wzjęły się do dzieła i raz położyły koniec nadużyciom, jakich codziennie jesteśmy świadkami.

Wiedeń 7 lipca. Dzisiejszy *Wanderer* zawiera korespondencyą z Stambułu 24 czerwca, z któréj następne wyjmujemy szczegóły:

„Sułtan dziś po południu wrócił do stolicy, z największym przyjęty entuzyazmem. Deputacye katolików, greków i żydów wyszły naprzeciw niemu na brzeg Bosforu. Processye, illuminacye, ognie sztuczne itp. oznaki publicznéj radości witały wracającego monarchę; wszystko to dobrowolnie, bez żadnego udziału władzy; dowodzi to jak Sułtan jest od swojego ludu kochanym. Uważano, że ze wszystkich zagranicznych dyplomatów, sir Stratford Canning najpierwszy pospieszył na powitanie Jego Wysokości; wszystkie okręta, nawet greckie, zatknęły uroczyste flagi, tylko rossyjskie nieuczyniły tego. W ogóle stronnictwo rossyjskie w nieobecności Sułtana wszelkich dokładało starań, aby działaniom rządu stawać na przeszkodzie, mianowicie w sprawie wychodźców w Szumli pozostałych. O tych ostatnich dowiadujemy się, że niezadowoleni z rezultatu missyi p. Kościelskiego do Stambułu, który uzyskał od W. Wezyra obietnice posad dla tych, co będą chcieli pozostać i po 500 piastrów na drogę dla chcących się wydalić, uważając tę summę za zbyt małą, zesłali tu nowego pełnomocnika, b. porucznika od artylleryi Moszczańskiego, który miał już konferencyą z posłem angielskim i innemi dyplomatami w interesie swoich pełnomocdawców; zdaje się wszakże, że przy obecnym natłoku czynności, decyzya o ich losie nieprędko nastąpi.

Porta otrzymała szczegółowe raporta o powstaniu w Bulgaryi. Bulgarowie z dystryktów Widdińskiego, Belgradzkiego i Berkowackiego połączyli się. Banda powstańców około 4000 ludzi licząca, z 4 działami wyruszyła na twierdzę Belgradzicę. Nieprzyjaciele Austryi starają się upowszechnić mniemanie, jakoby to mocarstwo bulgarskiemu powstaniu sprzyjało; gdy jednak wiadomo, że powstańcy mają broń i działa, a takowych tylko przez serbską granicę dostać mogli, że nareszcie Rossya niedawno podarowała Serbii znaczną liczbę broni, łatwo ztąd wnosić, kto rzeczywiście Bulgarów podżega. Z drugiéj strony zamordowanie jednego z Polaków, którzy przeszli do Islamizmu, świadczy, że nieprzyjaciele Turcyi i fanatyzm religijny exploatować niezaniedbują.“

(Wiadomości bieżące). Ministerstwo oświecenia ogłosiło, że wolno jest nauczycielom szkół publicznych wydalać się na czas feryi z miejsca ich urzędowania, za prostém zameldowaniem się u przełożonego szkoły. Wciągu roku szkolnego wszakże, żadne takie wydalenie się niemoże mieć miejsca, bez urlopu ze strony wyższéj władzy, która jedynie z bardzo ważnych powodów i na b. krótki czas wydawać je będzie mogła.

— Zapewniają, że katoliccy biskupi, zanieśli do ministeryum podanie, w którém oświadczają, że dopełnione już zniesienie duchownych dziesięcin, robocizn i t. p. decyzyi stolicy apostolskiéj winno być zastrzeżone.

— Ministeryum wojny rozporządziło, aby zakupywanie remontów do lekkiéj i ciężkiéj konnicy w nieograniczonéj liczbie przez cały miesiąc lipiec nadal się odbywało; zdaje się więc, że wieści o zredukowaniu armii były przedwczesne.

— Urzędowa *Gazetta di Milano* z 1 lipca pisze, że w dzień urodzin cesarza (18 sierpnia) ogłoszona będzie powszechna amnestya w Lombardzko-weneckiém królestwie.

NIEMCY.

† **Berlin** 5 lipca. *Pokój pomiędzy Danią a Prusami* dnia 2 b. m., z zastrzeżeniem ratyfikacyi, zawartym został. Dokument dotyczący składa się z dwóch części: pierwsza zawiera warunki pokoju pomiędzy Danią a Prusami, jako pełnomocnikiem Niemiec, druga, tak zwany protokół szczegółowych zastrzeżeń, pomiędzy Danią a Prusami samemi. Pierwsza część ma być w trzech, druga w jednym tygodniu ratyfikowana. „W jednaście dni po ratyfikowaniu rzeczonego protokółu, wojska pruskie i szwedzkie mają opuścić Szlezwig i Holsztyn; równocześnie wojska duńskie obsadzą Szlezwig.“ Cóż się stanie z Holsztynem? Kontrahenci czuli, że się tu nie obejdzie bez oporu. Postanowili zatem: „aby na przypadek, gdyby armia szlezwicko-holsztyńska podczas, albo zaraz po ustąpieniu wojsk rzeczonych wkroczyła do Szlezwigu, królowi duńskiemu wolno było, użyć wszelkich sił i środków do jéj pokonania i wypędzenia, z tym jednak warunkiem, aby ku temu nie wzywał ani interwencyi mocarstwa obcego, ani z wojskiem swém granic oddzielających Holsztyn od Szlezwigu nie przekraczał. Natomiast król pruski obowięzuje się, stósownie do tajemnego artykułu rozejmu 10 lipca 1849 r., i z powodu, że Holsztyn jest krajem związkowym Rzeszy niemieckiéj, użyć całego swego wpływu, aby rzeczona Rzesza dopełniła swych obowiązków względem związkowego kraju i takich chwyciła się środków, któreby i pokój w nim przywróciły i legalną władzę panującego ubezpieczały.“ Wzajemne te koncessye są bardzo śliskie i niebezpieczne, ostatnia zaś dla Prus bardzo uwłaczająca. Księstwa stoją pod bronią, gotowe każdéj chwili do rozpoczęcia boju. Powołano cały lud do broni. Wojska postąpiły nad granicę szlezwicką, gdzie utwierdzają na gwałt Rendsburg, Friedrichsort i Eckernförde. Postanowiono walczyć do upadłego. O rozdzieleniu Księstw słyszeć nie chcą. Zdaje się, że wojna jest nieuchronna. Wiemy, w jakim stanie znajduje się Rzesza niemiecka. Nie ma ona dziś żadnéj centralnéj władzy. Kongres frankfurtski i Unia to dwa upiory na grobie przeszłości. Któż wyda, któż wykona rozkaz, aby w Holsztynie przywrócić pokój i królowi duńskiemu zabezpieczyć w nim używanie legalnéj władzy? Pójdąż Prusy na własną odpowiedzialność dopełnić téj missyi? pójdąż bić się przeciw własnym sprzymierzeńcom w obronie dotychczasowego wroga? Byłoby to samochcąc strącać w przepaść resztę moralnego znaczenia w Niemczech. Tymczasem i flota rossyjska przypłynęła na morze duńskie. Któż ją wstrzyma od interwencyi, jeźli duńczykom źle pójdzie? Mogą ztąd wypłynąć kolizye, które sprawę lokalną przenieść gotowe na obszerniejsze pole. Cóż, jeźli ratyfikacya nie przyjdzie do skutku, i w Kopenhadze nowe i trudniejsze postawią warunki?

Przesilenie przygotowane, ale skutki jeszcze niepewne.

W sprawie niemieckiéj znów nowe projekta dążące do pojednania pomiędzy Austryą i Prusami. W Dreźnie widział się Nesselrode z Meyendorffem i Radowitzem i tam nowe do zgody podano warunki. Król saski ma być pośrednikiem. Tymczasem wszystko ma być w zawieszeniu, w Unii i w kongresie frankfurtskim. Z resztą cisza.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNANSKIE.

Poznań 4 lipca. (Koresp.) Wyszedł więc wczoraj na świat 1y numer tyle razy ogłaszanego i znow odwoływanego, *Gońca Polskiego*, po zwalczeniu niesłychanych trudności, pomimo olbrzymiéj przeszkody, jaką jest zakaz *debitu* pocztowego, który przed ukazaniem się jeszcze pismo to spotkał. Trzeba uszanować silną wolę przedsiebiorców pisma tego, że nie dali się złamać przeciwnościom; a sierotę tę, czyli raczéj jedynaka piśmiennictwa politycznego w Księstwie pod surową opieką zostającego, miłością bratnią publiczności otoczyć należy.

Ponieważ pismo to zupełnie nową ma redakcyą, i pod trudnemi powstaje konstellacyami, pozwolę sobie dłuższe porobić wyciągi, z 1go artykułu wstępnego, który za program ma służyć, niezawodnie bowiem i dla was niebędzie bez interessu, jakim tonem u nas dziś śród ogólnego ucisku, odzywają się organa publiczne.

Zaczyna *Goniec* rzecz swą od postawienia zasady, że „w żadném położeniu, rozpaczy oddać się nie wolno, ani w bezczynności zostawać, silną wolą i wiarą w sobie zawsze można sobie zdobyć pole działania — a wtedy obowiązkiem jest robić, co się da. Nie można czerpać wiadrami że źródła pokrzepienia, — wtedy chociaż kubkiem czerpać należy; nie można kubkiem, to kroplą po kropli zbierać trzeba ożywczą rosę spragnionemi wargami. Kto biédz nie może, niechże idzie przynajmniéj, a kto na ziemię powalony, niechże się wlec probuje do mety, chociażby po ciernistéj drodze, krwi i potu bolesne zostawiać miał ślady; kiedy mówić nie możem, probujmyż chociaż bełkotać.“

Daléj przechodzi trudności, przeszkody, w jasném wypowiadaniu codzienném zdań swych; jako takie wylicza: ordonanse drukowe, instrukcye ministeryalne, wreszcie konieczną cenzurę, drukarza, pod mieczem prawa ciągle będącego. Dziennikarstwo uznaje redakcyą urzędem publicznym, którego krzesło nie jest różami wysłaném. Pismo *Goniec* jest wypadkiem dwóch czynów dokonanych, dwóch rzeczy istniejących, które jak dwa przeciwne bieguny i na cały kierunek i sposób objawienia się wpłyną, o których znów własne słowa dziennika umieszczamy.

„Jednym z tych czynów dokonanych, którego nie rozbieramy, ale którego przeważną moc i wpływ nad sobą uznać musimy, jest całe dzisiejsze prawodawstwo drukowe pruskie; tylko więc w granicach przez nie zakreślonych, poruszać się będziemy.

Drugiem zjawiskiem, rzeczą niezaprzeczenie istniejącą, któréj także nie rozbieramy, a która dawniejszéj nieco daty od owego prawodawstwa i zapewne (przepraszamy nieskończenie ministrów) dłużéj nieco, liczyć się będzie do rzędu czynów dokonanych, zaprzeczyć się niedających, jak wszystkie dzisiejsze ministerya i ich rozporządzenia — drugim tym biegunem nami powodującym jest narodowość polska i myśl polska, która w milionach serc żyje i przechowywa się z pokoleń w pokolenia, która świeci w dziejach naszych, uśmiecha się w nadziejach naszych, niewypowiedzianym brzmi urokiem w samorodném piśmiennictwie naszém, która szumi w lasach naszych, po łanach złocistych przebiega i w siołach spoczywa, która czepia się każdego kamienia, każdego zwaliska nawet, która w świątyniach pańskich Bogu brzmi na chwałę, któréj na świadectwo bieleją po świecie całym, kości nasze, łzy się leją i ciężkie wznoszą westchnienia, którą wysysamy z piersi matek naszych, wciągamy z powietrza za każdém odetchnieniem, a która żyła i istniała chociaż druków i dzienników nie znano, i zaprawdę żyć i istnieć będzie, chociażby druki i dzienniki znowu w otchłań zaguby pójść miały.“

Daléj wyraża *Goniec* nadzieję że „ministerstwo uzna istnienie i logiczne następstwa, na ostatku oznaczonego czynu dokonanego, tak jak redakcya schyla czoło przed pierwéj wspomnionym czynem dokonanym. Drukowe ordonanse przyobiecuje redakcya szanować jak dziesięcioro przykazania; z góry więc oświadcza, że zaniecha wszelkiéj oppozycyi przeciw rządowi i organom jego; usterki władz podrzędnych o tyle tylko wytykać będzie, o ile przypuścić będzie

mogła, że wyższe władze niebędą chciały za też usterki solidarności wziąść na się.

Ponieważ ganić nie pozwala ostrożność, choćby było sumienne przekonanie, potakiwać także nigdzie redakcya nie będzie, *„bo nieszlachetny ma pozór poklask, tam gdzie tylko klaskać wolno.“*

Unikać będzie pismo traktowania spraw niemieckich związanych z interessem pruskim, oględnie też i ostrożnie tylko dotykać będzie spraw obcych, za to pilnie zajmować się będzie wszystkiem co Polski a w szczególności Wielkopolski dotyczy. *„Poznanie siebie nie tylko pierwiastkiem mądrości pojedynczéj osoby, ale i mądrości narodu.“* Po sprawach polskich, sprawy pobratymskie sławiańskich narodów główne mają zająć miejsce.

Na zapytanie spodziewane: czém jest redakcya, czy konserwatystami czy rewolucyonistami, postępowymi czy wstecznikami, jezuitami czy demokratami, ludźmi porządku czy czerwonymi? taką w artykule tym daje odpowiedź.

„Wiele znaczenia do nazw tych wszystkich, do tych wszystkich sztandarów, używanych i nadużywanych, Bóg wie w jaki sposób, włóczonych po błocie, rozwieszanych nad zastępami, których nicość zupełną zakrywać miały, wiele znaczenia do nazw tych nie przywięzujemy. Chodzi nam bardzo o rzecz samą, i prawdę jéj wewnętrzną. Wszakżeż nie przeczymy, że byle sumiennie używane, wygodne i pożądane są sztandary, co na pierwszy rzut oka, przeciwne obozy odznaczają.

Przedwszystkiem jesteśmy Polakami, naród któremu odjęto; wolny rozwój dziejowy, czuje natnralny instynkt ocalenia swéj podstawy itd. Jeżeli instynkt ten jest konserwatyzmem, jesteśmy konserwatystami, jesteśmy nawet ultra-konserwatystami, bo ten instynkt jest w nas zarazem świadomem siebie przekonaniem.

„Jeżli konserwatyzm znowu ma oznaczać bezwzględne trwanie przy tem co stare, wstręt od przekształceń wszelkich, jeżli ma oznaczać, zaprzeczenie téj pierwszéj zasady życia organicznego, a więc i życia dziejowego, że nic co żyje, w stagnacyi pozostawać nie może, ale ciągle się rozwija ze starych korzeni w nowe konary, ciągle przechodzi z form zbutwiałych w kształty świeższe i doskonalsze, jeżli zaprzeczanie tego jest konserwatyzmem, wtedy znowu jesteśmy sercem i duszą postępowymi!“

Resztę wyznania wiary zachowuje tymczasem redakcya w sercu swojem, nie wątpiąc, że nam pod stanem wyjątkowym ujdzie i podobny, gdzieindziéj niesłychany program polityczny.

Artykuł rozpoczyna się i kończy kilku pochlebnemi słowy, dla pism, które co dopiero wychodzić przestały, z któremi co do sił, redakcya porównywać się nie kusi, Oto macie w treści lub dosłownych wyjątkach, zgrabnie napisany program, nierażący żadnego stronnictwa, chcący wszystkich pod jednym li narodowym sztandarem połączyć; będąc mieszkańcem Wielkopolski, gdzie przed wszystkiem dziennika jest potrzeba, żadnego słówka uwagi krytycznéj sobie dziś niepozwolemy, czekając dalszego rozwinięcia pisma, mając nadzieje, że redakcya „Gońca,“ nie zapomni nigdy pięknie wyrażonéj zasady, że wszystko co żyje, ciągle się rozwija z starych korzeni w nowe konary,“ czem tradycyą, grunt dziejowy, politykę szczepową, nie zaś przeskoki ideologiczne, zasady cudzoziemskie na nasze wypadki zaszczepiane, głosić i uświęcać za cel sobie obrała. Jak widzicie odbyło się w praktyce w Poznaniu. „le Roi est mort, vive le Roi“, tylko że wiele koron, bodaj czy nie cierniowych, ten nowy wódz opinii odziedziczył.

„Krzyż a Miecz“ w świetnych co do formy, w mglistych co do treści wyrazach, „Wiarus“ z uczuciem rodzicielskim, „Szkoła narodowa Chełmińska“ z wielkiem, widocznem rozdrażnieniem pożegnali się z publicznością. „Szkoła narodowa“ poleca czytelnikom swym pismo „Katolik“ w Prusach wychodzące, jéj zdaniem arcysłusznem pismo na ziemi pruskiéj, broniące religii, broni zarazem narodowości.

Wielki tu w tych dniach hałas zrobiła ucieczka z głównego odwachu, porucznika Büstow: był on, czyli jest dotąd w czynnéj służbie, w inżynieryi; za wydrukowanie dziełka bardzo żwawo i z znakomitym napisanego talentem, o potrzebie zniesienia armii stałych, trzymano go na odwachu, za nim ostatecznie za zbrodnią literacko-polityczną, jako oficer z czynnéj armii zostanie osądzonym; widać, że surowy przewidywał ostateczny wyrok, kiedy wolał ucieczką się ratować.

Na szkalującą korespondencyą z Poznania w niemieckiéj „Reformie,“ o której wam wspomniałem, tyczącą się melioracyj bagien Oberskich, posłał ktoś dobrze z rzeczą obeznany, (i naturalnie „Reforma“ umieścić musiała) odpowiedź nie tylko fakta prostującą, która kłamstwo i nieznajomość korespondenta poznańskiego „Reformy,“ dokładnie okazała bez żadnych długich wywodów. Myślę, że gdyby mieszkańcy tutejsi, w każdéj okoliczności, zaraz sprostowanie faktów posyłali, zamknęłyby się usta nie jednemu oszczercy, który za oszczerstwa jeszcze pieniądze bierze. Wątpiemy by o Obrze tak prędko co napisał kor. poznański „Reformy.“ po téj nauczce, bardzo zasłużonéj.

Landwera nasza wróciła do zagród swoich, ale nie zwykle mocne kadry zostawiono, w celu zorganizowania znów w razie potrzeby w bardzo krótkiéj chwili mobilizacya ogólna chociaż powoli postępuje, zdaje się jednak że nie ustaje szczególniéj też na fortece i artylleryą zwrócono pieczę całą i nakłady.

Gospodarze nasi wciąż się uskarżają na brak pogody, i rzeczywiście niepamiętnie lato jest dżdżyste, w skutku czego siano branie nader mozolne i kosztowne, a zboża szczególniéj też ziemniaki, w niskich położeniach ucierpiały.

FRANCYA.

Paryż 4 lipca. (K.) Czytaliście zapewne w dziennikach francuskich, że minister prac publicznych wydał okólnik do wszystkich administracyj rządowych, aby odtąd nie przyjmowały emigrantów politycznych. Okólnik ten mocno oburzył republikanów i kiedy sądzono, że nawet ci co już byli oddawna umieszczeni po rozmaitych administracyach, zostaną wydaleni, *Monitor powszechny* zrektyfikował to mniemanie, oświadczając: że w okólniku jest tylko mowa, aby nowych urzędników co byli emigrantami, do takich administracyj nieprzyjmowano.

Wszelakoż od dnia publikacyi tego okólnika, bardzo wielu emigrantów wydalono z administracyi kolei żelaznéj, z administracyi bruków, z dróg i mostów i wielu innych, a trzeba wiedzieć, że po tych wszystkich administracyach mnóstwo Polaków od dawnego czasu bardzo honorowie pracowało.

Teraz muszę wam donieść, jaką w tym względzie dyplomacya gra rolę. Nie domysł to na nieszczęście, ale rzeczywistość, która dziś już zaczyna być dość jawną. Zródło z którego posiadam wiadomość, nie ulega ani podejrzeniu ani wątpliwości.

Rząd francuski republikański, chcąc się pozbawić emigrantów politycznych, rozmaite wynajdywał sposoby, ale wszystkie mu się nieudały, odmawiał zasiłku, za najmniejszą rzecz wypędzał, za najmniejsze słowo więził, a emigranci wszystko znosili w spokojności umysłu, oczekując ziszczenia ich nadziei.

Chybiwszy w pierwszych środkach, przedsięwziął inne mocniejsze i pewniejsze, tj. środki dyplomatyczne, i temi postępując, polecił najprzód swym ambasadorom przy rozmaitych dworach, aby pod żadnym względem żadnemu emigrantowi zniskąd niedawali paszportów do Francyi. Polecił wszystkim prefektom departamentów nadgranicznych i wszystkim nadgranicznym władzom, aby każdego emigranta co się zgłosi z paszportem lub bez paszportu o gościnność we Francyi, odpierać i nieprzyjmować pod żadnym względem, odsyłając ich do Belgii, Anglii lub Ameryki, pod strażą nawet wrazie oporu. Nakoniec pan de Lahitte minister spraw zagranicznych, przesłał dyplomatyczną notę do wszystkich ambasadorów francuskich przy rozmaitych dworach, do zakomunikowania takowéj rządom; właściwym nota ta przedstawiała: 1) że Francya nadal niemoże u siebie trzymać *zbiegów politycznych* (sic) naprzód dlatego, iż ich utrzymanie i utrzymanie policyi ku ich strzeżeniu, wielkich bardzo wymaga kosztów; powtóre dla tego, że ich bytność we Francyi podnieca umysły i pomnaża liczbę rewolucyonistów, którzy co moment grożą nowym wybuchem.

Noty takie znalazły bardzo dobre przyjęcie u wszystkich dworów — Rosyjski naprzód odpowiedzieć miał iż cesarz w rocznicę 25-letniego panowania, ogłosi amnestyą jeneralną, lecz że ministeryum rosyjskie lęka się, aby amnestya ta takiego skutku nie otrzymała jak kilka poprzednich, i dla tegoż p. Nesselrode doradza, aby rząd francuski pozbawiając sposobu do życia Polaków, zmusił ich niejakoś do przyjęcia amnestyi, a wrazie innym aby ich gwałtem wyparł z Europy. Dwory Pruski, Austryacki, Bawarski i inne podobnież odpowiedziały że amnestya będzie dana wszystkim zbiegom politycznym po zupełném ustaleniu porządku w ich państwach i po sparaliżowaniu kompletném widoków i nadziei anarchistów. W tym to właśnie celu każdy minister przedsięwziął kroki jakie mu jego ministeryum nastręcza, a pan Bineau, ten niegdyś wielki przyjaciel Polaków, pierwszy dał odwagi przykład.

Niektóre dzienniki francuskie a z niemi niemieckie, ogłosiły, że Meternich był w Paryżu lub że się wybiera do Johannisbergu. Wiadomość ta jest fałszywą, a co jest niezawodném, że Meternich odebrał kilka listów od swych przyjaciół wysoko położonych, a nawet od swéj familii, że ukazanie się jego w Niemczech nietylko w Austryi jest bardzo niebezpieczném i życiu jego grożącem. Widać zatem, ze miał zamiar wyjazdu do Niemiec może nawet do dóbr swoich, ale rozsądek i doświadczenie wstrzymało go od podróży.

Głoszono też i o p. Persigny, że ma wyjechać do Petersburga w celu zaślubin prezydenckich, lecz i ta wiadomość pokazała się dziś fałszywą. Persigny jest ciągle w Paryżu i odgrywa śmieszną rolę wielkiego niby dyplomaty. I w rzeczy saméj rozsmiejecie się, gdy wam doniosę, że p. Persigny rozgłasza, że nieporozumienia między Prusami i Austryą codzień się zwiększają, i że we *trzy miesiące* (literalnie) przyjdzie do boju i do krwawéj wojny.

Pogłoski o Coups-d' Etat znowu zaczynają obiegać Paryż. Pisałem do was o nich choć w nie nie wierzę.

Kronika miejscowa

Kraków 8 lipca. Dzisiejszy targ Kleparski był nieznaczny; do młyna parowego kupiono pszenicy do 150 korcy po 21½—22 złp., żyta tyleż po 15½; na targu płacono żyto po 15—16, pszen. jarą po 14—16½, jęczmień po 12½—15½, groch 16—19, najpiękniejszy po 20. Kasza jaglana polska po 28—29 złp., morawska po 7 złr. 15—20 kr.

— Urząd obwodowy wadowicki donosi nam, że wypadek opisany w Nrze 151 o zabójstwie nauczyciela i chłopca nie zdarzył się w Wadowicach.

Przyjechali do Krakowa od d. 7 do 8 lipca: Lipiński Wilhelm radzca gub., Rehr Franciszek, Gnoiński Michał ob., Krasińska Emilia ob. z Polski, — Trzciński Felicyan, Prengowski Augustyn, Rostworowski Roman, Menżnicki Leopold kupiec z Warszawy, — Reiss Franciszek starosta cyrk. z Nowego-Sącza, — Mikitta Wilhelm ob., Stejbelt Hipolit, Lewandowska Matylda dz. dóbr z Tarnowa, — Ertel Franciszek ob. z Nieznanowa, — Hohendorf Gabryel ob., Bąkowska Antonina hr., Kęszycki Nałęcz wł. dóbr, Mniszek Eleonora, Galagan c. ros. kol!. sekr., Podlewski Seweryn ze Lwowa, — Stross Feliks kupiec, Zawilska Franciszka ob. z Wadowic, — Kierwińska Amalia dz. dóbr z Wiednia, — Grabowska Paulina dz. dóbr, Jenneg Edward z Oderbergu, — Poniński Artur hr. z Łąkty.

Wyjechali: Pelzel Joanna do Galicyi, — Chrzanowski Łukasz i Alfred do Wrocławia, — Szlachtowski Stefan c. k. sędzia, Szlachtowski Feliks, X. Skrzyński Henryk, Biński Leopold do Wiednia, — Mejsner Wacław ob. do Bochni, — Katerla Eugeniusz dz. dóbr do Wieliczki.

Urzędowe.

Nr. 75. C. K. SĄD POKOJU OKRĘGU III. MOGILSKIEGO. [591]

Stósownie do art. 52 ust. o włos. usamowol. i na zasadzie art. 12 ust. hypotecz. z r. 1844. wzywa mających prawo do spadku po niegdy Pawle Susule pozostałego, składającego się szczególniéj z domu i gruntu morgów 5 w tabelli pod pozycyą 12 wsi Rakowice zamieszczonego, a z głowy ojca na syna jego Sebastyana Susuła przeszłego, aby z prawami swemi do spadku tego w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Sądu Pokoju zgłosili się; po upływie bowiem tego czasu, pomieniony spadek Janowi Susułowi jako nabywcy praw od Sebastyana Susuła jedynego sukcessora, całkowicie przyznanym zostanie. — Kraków 8 Marca 1850 r.

(2-3) L. Rudowski, — J. Zuberski Pisarz.

N. 111 EDYKT. [818]

Dominium Mogilany w obwodzie Wadowickim jako instancya spuściznę po zmarłym w Głogoczowie na dniu 7 października 1849 r. bez testamentu Feliksie Bylicy, pertraktująca, wzywa niniejszém wszystkich do spuścizny téj z jakiegobądź prawnego tytułu prawo mieć mogących, a w szczególności zaś spadkobierców po niegdyś Jacentym ojcu Feliksa Bylicy, tutaj z nazwiska i miejsca pobytu niewiadomych, dla których w osobie p. Edwarda Bogdaniego w Mogilanach zastępcę ustanowiono: ażeby w przeciągu trzech miesięcy tutaj tém pewniéj się zgłosili, ile że po upłynieniu terminu tego, spuścizna wiadomem zgłaszającym się spadkobiercom wydaną zostanie. — Dominium Mogilany dnia 10 czerwca 1850. [3]

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 9 lipca. Banknoty 90. — Pruski kurant 103¾. — Imperyały ros. 34. 20. — Ruble srebrne nowe 100. Dukaty złp. 20. 9. — Listy zastawne Król. Pols. bez kuponów 99¾. Listy zastawne Galicyjskie żądają 99 dają 98½. — Cwancyg. stare 105 nowe 106.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Réaumura.	STOP. CIEPŁA według Réaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY w ciągu od	dnia do
8	2	27" 2"'. 50.	† 17.° 2.	4"'. 22.	zpł. zah. śred.	pogoda z ch.	o 12 deszcz	† 19.° 9.	† 11.° 5.
„	10	„ 2. 88.	† 12. 6.	4. 65	zachodni słab.	„	wieczorem deszcz		
9	6	„ 4. 46.	† 11. 3.	3. 70	„ „	„			

W DRUKARNI CZASU.